

# W labiryncie dźwięków

W numerze 6/2015 „Kalejdoskopu” pierwszy raz w historii pisma jako specjalny dodatek zamieściliśmy płytę z muzyką. To utwory z albumu „Sunray” łódzko-pabianickiej grupy Maze Of Sound, która w zeszłym roku wygrała pierwszą edycję Festiwalu Muzycznego Rockowanie, organizowanego przez Łódzki Dom Kultury. O brzmieniu zespołu, tekstach i przebiegach mówi wokalista JAKUB OLEJNIK.

## **Justyna Muszyńska-Szkodzik: - Co przyniosła wam nagroda przyznana na Rockowaniu?**

**Jakub Olejnik:** - Cieszymy się z wygranej, bo za nią poszła promocja zespołu, m.in. w Radiu Łódź i na łamach „Dziennika Łódzkiego”. Dużym wyróżnieniem jest dla nas możliwość zaprezentowania się w „Kalejdoskopie”. Podczas koncertu w Łódzkim Domu Kultury nagraliśmy również album „live”.

## **Długo pracowaliście nad debiutancką płytą „Sunray”. Jak została przyjęta?**

- Album został już doceniony w środowisku muzycznym, znalazł się na dwunastym miejscu międzynarodowej listy przebojów Progressive Chart obok takich tuzów, jak Pink Floyd, Anathema czy Steven Wilson. Publiczność odbiera naszą muzykę bardzo żywiołowo. Po koncercie w Łódzkim Domu Kultury ludzie rozmawiali z nami, robili zdjęcia i kupowali płytę. Mamy już fanklub na Facebooku, niektórzy jeżdżą za nami na koncerty poza Łodzią. Dla naszych fanów nie ma granicy wieku, bo rocka progresywnego słuchają zarówno bardzo młodzi ludzie, jak i dużo starsi.

## **Jak wam się koncertuje w Łodzi?**

- Najlepsze koncerty mieliśmy w Łódzkim Domu Kultury, Wytwórni - występowaliśmy przed Tune - i Scenografii. Graliśmy też w mniejszych klubach i plenerowo. Nie ograniczamy się do województwa łódzkiego. Dobrze wspominałyśmy występy w Jarocinie, Gniewkowie, Krakowie, Warszawie, Busku-Zdroju czy Przemyślu. A po wakacjach planujemy wrócić z koncertem do ŁDK. Mamy tu swoją wierną publiczność.

## **Zawodowy muzyk - skrzypek, anglista, pracownik telewizji Toya, architekt, elektryk... Wykonujecie różne zawody. Połączyła was muzyka?**

- Gramy razem od 2012 roku i bardzo to kochamy. Pomysł na zespół wyszedł od Piotra Majewskiego, który komponuje muzykę. Spotkaliśmy się dość przypadkowo, każdy z chłopaków był wcześniej w różnych zespołach, na własną rękę zbieraliśmy doświadczenia - sceniczne i studyjne. Na przykład ja trafiłem do zespołu z ogłoszenia w Internecie. A obecny skład zespołu tworzą: Piotr Majewski - instrumenty klawiszowe i skrzypce, Kuba Olejnik - wokal, Rafał Galus - gitara, Bartek Sapota - bas i Grzegorz Śliwka - perkusja.

## **W waszej muzyce pobrzmiewają echa Genesis, Marillion... Skąd wzięła się fascynacja rockiem progresywnym?**

- Lider Piotr Majewski i Rafał Galus są największymi fanami tego gatunku, a klawisze Piotrka mogą rzeczywiście brzmieć trochę w stylu Genesis. Moją pasją jest raczej klasyczny rock, lubię zespoły pokroju U2, INXS. Można usłyszeć w naszej muzyce elementy rocka progresywnego, jednak nie chcemy się szufladkować. To jest dla nas tylko inspiracja, a my zamierzamy iść własną drogą. Dążymy do tego, by uzyskać własny styl i brzmienie, które będzie kojarzone z Maze Of Sound.

Chcemy stworzyć nasz labirynt dźwięków, w którym słuchacz może się zagubić i zostać na zawsze.

### **W „Sunray” słycać mocną sekcję instrumentalną, a poza gitarami, klawiszami i perkusją ciekawie brzmią skrzypce, mandolina, cytra czy buzuki...**

- Chcemy muzyką wykreować nasz świat, dorzucić trochę magii, barw, dźwięków i dać odbiorcom coś więcej niż tylko gitarowe granie. Podstawą jest sekcja rytmiczna – bas i perkusja – Bartek z Grześkiem dobrze się znają, występowali razem w innych zespołach i teraz słycać to muzyczne dopasowanie. Dużo utworów jest opartych na instrumentach klawiszowych. Piotrek komponuje muzykę, sprawnie operuje barwami i dodaje skrzypce, czyli instrument, na którym gra zawodowo. Duży pokłon należy się też Maćkowi Kuliberdzie – gitarzyście z pierwszego składu zespołu. To on wprowadził brzmienie mandoliny, cytry, buzuki.

### **Wasze teksty przenoszą w świat muzycznej magii, fantazji i groteski. Pojawia się zaklinacz deszczu, szalony kapelusznik czy tajemnicza wiedźma...**

- Naszym marzeniem jest połączenie fantastyki z rzeczywistością. Chcemy zabrać słuchaczy w podróż, może na drugą stronę lustra. Nasza muzyka dostarcza mocnych przeżyć. Każdy utwór to odrębna historia. Opowiadamy o różnych postaciach: od bohatera z „Last Sunray”, który zgubił się na pustyni i wariuje z braku wody i z samotności, poprzez „Forest” – magiczny i straszny las, który osacza ciemnością i strachem. W utworze „Reflection” uderza wizja idealnego świata, który kusi człowieka. Na szczęście bohater znajduje drogę wyjścia z iluzji i demaskuje to przesłodzone fałszywe odbicie rzeczywistości. Jednak nasze piosenki nie są mroczne, są raczej poszukiwaniem światła i dają nadzieję. Nie można też tego świata traktować zbyt poważnie. Bardzo lubimy groteskową fantastykę, stąd np. postać szalonego kapelusznika z „Alicji w Krainie Czarów”.

### **Na scenie używacie różnych przebrań i gadżetów - chcecie tworzyć teatr rockowy?**

- Chcemy zaskoczyć widza także poprzez wizualne show. Sceniczny performance, który prezentujemy, jest naszym własnym pomysłem. Wprowadzamy elementy gry scenicznej, pracujemy nad wizerunkiem, charakteryzacją, używamy kapeluszy, masek i przebieramy się stosownie do utworu. Próbuję wczuć się w postaci, o których śpiewam, np. wykonując „Mad Hatter” chciałbym kiedyś wyglądać jak Johnny Depp z ekranizacji „Alicji w Krainie Czarów”. Przy utworze „Reflection” używam maski, która jest moją drugą twarzą, mrocznym obliczem, które ciągnie mnie na drugą stronę lustra. Natomiast śpiewając „Escape”, zakładam białą maskę do czarnego stroju z kapturem i przeistaczam się w Mr. Nobody, czyli jednego z wielu, którzy chcą uciec z mechanicznego świata, gdzie wszystkie czynności powtarza się w kółko. Oczywiście uważamy, by na scenie nie przesadzić z nadmiarem gadżetów. Nasza gra nie jest przerysowana. To ilustracja muzyki, która przecież musi bronić się sama. Jednak teatr nas pociąga. Myślimy o współpracy z teatrem. Marzy nam się duże, teatralne show.

### **Progresywny rock trzeba śpiewać po angielsku?**

- Piszę teksty po angielsku, bo ten język pasuje do naszej muzyki, lepiej brzmi, można go melodyjnie „naginać”, bawić się słowami. Poza tym po polsku jest o wiele trudniej napisać dobry tekst, choć chcielibyśmy sprostać temu wyzwaniu. Śpiewamy po angielsku także ze względu na nasze plany związane z zagranicznymi rynkami.

### **Chcecie wyjść poza polską scenę?**

- Mamy sygnały z Niemiec, Anglii czy Holandii, że nasza płyta przebija się w zachodnich mediach.

Odezwała się do nas agencja Downtown Artists i zaprosili nas do Londynu. Po przesłuchaniu podpisaliśmy umowę na nagranie dwóch utworów w Play Soho Studios. Cieszymy się, że będziemy pracować w kultowym miejscu - byłym Berwick Street Studio w sercu Londynu, gdzie nagrywali David Bowie, Depeche Mode, Ringo Starr czy Björk. Właśnie tam chcielibyśmy nagrać płytę. Może poznamy Davida Gahana z Depeche Mode, może odwiedzi nas David Bowie?

### **Planujecie koncerty za granicą?**

- Już 13 czerwca gramy pierwszy zagraniczny koncert w Monachium. W Łódzkim Domu Kultury poznaliśmy zespół The Skys z Litwy, razem zagraliśmy koncert i oni zaprosili nas do wspólnego międzynarodowego projektu właśnie w Niemczech. Mamy też zaproszenie do Hamburga. Chcemy grać za granicą, polski rynek jest trudny dla naszej muzyki, a z Anglii czy Niemiec pojawiają się muzyczne propozycje. Marzy nam się międzynarodowa trasa, podczas której zagralibyśmy 5-10 koncertów.

### **Pracujecie już nad nowym materiałem?**

- Tak, mamy już osiem utworów. Nowa płyta będzie bardziej energetyczna, żywa i elektryczna w brzmieniu niż „Sunray”. Zachowamy swój styl, ale materiał na pewno zaskoczy naszych fanów.

Foto: Dariusz Kulesza